

Krotoszyn, 28.04.2016 r.

Wspaniała 11

Magdalena Tomza

klasa 6 a

Wydawnictwo własne

Książkę stworzyłam dzięki mojej klasie. Moi przyjaciele wspierali mnie do końca, ale nie powstała ona tylko ze względu na moje przyjaciółki i kolegów. Mówią, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Ja uświadomiłam sobie, iż to prawda. Wiem, że każdy z nas miał kiedyś taki dzień, gdzie kolega lub koleżanka odrzucili nas bądź unikali. Nadal pamiętam ten czas, kiedy sama przechadzałam się po korytarzach. Ta powieść jest właśnie dla takich osób, by uświadomić im, że nie są sami, ponieważ do każdej osoby przychodzi stworek wyobraźni, który przenosi nas w miejsce, gdzie jest nam idealnie. Bo co jak co, ale marzeń i wiary nikt nam nie może zabrać, gdyż jest ona częścią nas. Dlatego wszystko jest możliwe, gdy jesteś w świecie
FANTAZY.

ROZDZIAŁ 1

- Olachowski – krzyknął pan Paszkier z drugiego kąta sali.
- Obecny – krzyknął Filip, który nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Było to trochę dziwne, ponieważ pan Paszkier sprawdzał obecność dokładnie 40 min. temu, ale po Filipie wszystkiego można było się spodziewać.
- Odpowiedz na pytanie – powiedział pan .
- Muszę ? – powiedział uczeń z urazą w głosie.
- W, którym roku ... - zaczął pan, ale nie skończył, gdyż przerwał mu Filip.
- W którym roku pan dostanie zawał ? Na pewno szybko na wszystkich tak działam – wykrzyknął Olachowski.
- Bardzo śmieszne. Uspokój się, proszę, jesteś na lekcji historii – powiedział pan , sam powstrzymując się od śmiechu.
- W którym roku Polska straciła niepodległość? – dodał.
Uczeń zastanawiał się przez dłuższą chwilę, a następnie krzyknął.
- W 2015 !
Cała klasa popatrzyła na naszego kolegę z niedowierzaniem .
- Skąd wzięła ci się taka dziwna data?– zapytał pan z obawą.
- Bo tego roku rower mi ukradli – powiedział Filip, udając, że płacze na samą myśl o tej” tragedii „.
Nie mogliśmy powstrzymać się od śmiechu. Wiktor cały czerwony na twarzy leżał na ławce i walił pięścią w stół. Marysia zachłysnęła się wodą, którą właśnie po kryjomu piła, a Olaf nie wiedział, co ze sobą zrobić, więc uderzył się piórnikiem w głowę i leżał, udając nieprzytomnego.

W tym momencie zadzwonił dzwonek i szybko wyszliśmy z klasy. Pan Paszkier był wkurzony, gdyż przed wyjściem Filip zdążył jeszcze przewrócić kosz na śmieci, więc wszystko, co miało być w środku kosza, było na podłodze. Ostatnie słowa, które zdążył powiedzieć, zanim zniknęliśmy, w korytarzu brzmiały:

- 6 A !!!

Tak to my klasa 6A. Najlepsza. Dyrektor dobrał nas idealnie. Z resztą to jedyna rzecz, która mu wyszła. Jesteśmy w tym samym składzie dokładnie od 3 lat. W szkole traktujemy się jak rodzina. No może prawie. Za to nauczycieli mamy fajnych. Naprawdę czegoś potrafią nauczyć. Najgorsze jest to, że przez cały czas straszą nas sprawdzianem klas 6 albo to, albo narzekają, jaką to my jesteśmy okropną klasą. Trudno się z tym nie zgodzić. Potrafimy zejść za skórę. Pociesza mnie fakt, że przynajmniej na zawsze nas zapamiętają. Chociaż jesteśmy czasami dokuczliwi i nie łatwo nas ujarzmić, to trzeba przyznać, że lekcje z nami nigdy nie są i nie będą nudne. Każdy pewnie myśli, że to będzie opowieść o przyjaźni, wsparciu i tak dalej. Tak uważając, mylicie się. To będzie opowieść o tym, co mogło się wydarzyć naprawdę i o tym, co pozostanie w waszych marzeniach na zawsze. W skrócie FANTAZA, a co tak dokładnie znowu nabroimy. Zdradzę wam sekret. Będzie się działo!

ROZDZIAŁ 2

- A teraz przejdźmy do lekcji – powiedziała pani Anders.
Na lekcji matematyki wszyscy bez wyjątku padali jak muchy. Nawet Ania. Trudno było się nie zdziwić. Matma + pani Anders = Co to jest, bo ja tego nie ogarniam .
- Boże wiem, że strasznie grzeszę, ale błagam, zrób coś, byle co byśmy się tylko wydostali z tej PUSZKI PANDORY. - powiedział Kuba z wielką wiarą w swoje modlitwy.
Wtedy usłyszałam cichy głos - „W piwnicy ”. Odwróciłam się, lecz ku mojemu zaskoczeniu nikogo nie zobaczyłam. „Za 5 minut ” odezwał się ponownie nieznajomy głos. Po raz kolejny odwróciłam się, by zobaczyć czy ktoś nie robi sobie ze mnie kawału. Na marne. Nikt za mną nie stał. Byłam w ostatniej ławce, dlatego miałam powody do obaw , ale gdy zobaczyłam moje koleżanki i kolegów, którzy tak samo spoglądali do tyłu, zrozumiałam, że nie tylko ja słyszę ten głos. Zanim zdążyłam spytać Anię czy też to słyszała, stanęła przede mną pani Anders.
- Madziu, podejdź do tablicy i rozwiąż zadanie 3 ze strony 92.
- powiedziała z bardzo dziwnym spokojem w głosie.
A zapomniałam się przedstawić. Nazywam się Magda i w tej historii będę waszymi oczami i uszami.
Z niechęcią chwyciłam podręcznik i otworzyłam go na stronie 92. W tym momencie po szkole rozbiegł się donośny alarm przeciwpożarowy. Wszyscy wstali zdziwieni bąc przebudzeni ze swoich miejsc, a uradowany Kuba krzyknął.
- No i właśnie o to chodziło !!!
- Bez paniki moi drodzy. Proszę zamknąć okna i ustawić się pod drzwiami – powiedziała pani.
Robiliśmy to bardzo wolno, gdyż chcieliśmy, żeby jak najwięcej matematyki nam przepadło, ale kiedyś w końcu musieliśmy zamknąć te okna. Gdy wychodziliśmy tylnymi drzwiami ze szkoły, potknęłam się o rozwiązana sznurówkę

mojego buta. Ania i Sandra pomogły mi wstać. Kiedy się podniosłam, spostrzegłam, że nie mam kolczyka. Wtedy przyszli chłopcy.

- Co wy tu robicie ? – zapytał Wojtek.
- A co wy tu robicie ? - krzyknęła Julia.
- Pani Anders nie zauważyła, że nas nie ma, więc skorzystaliśmy z okazji – powiedział Wiktor.
- A tak dokładnie, to co się stało? – dodał.
- Magda zgubiła kolczyk, gdy się potknęła, dlatego pomagamy jej szukać. Pomożecie nam ? - zapytała Marysia, rozglądając się za siebie.
- Dobra pomożemy i tak nie mamy co robić – oznajmił Olaf. I tak zaczęły się poszukiwania zaginionego kolczyka. Nagle usłyszeliśmy trzask i głos Wojtka.
- Ej ferajna musicie to zobaczyć – krzyknął z przerażeniem Wojtek.
Zaniemówiliśmy. Przed nami stały ogromne drzwi.
- Co to kurcze jest ? - zapytał Filip.
- Wiesz co, na pierwszy rzut oka przypomina drzwi, a na drugi rzut to są drzwi – wyjaśniła Marysia z lekko uniesionym głosem.
- Może wejdziemy do środka, zanim przyjdzie pani i się na nas wydrze za to, że zwialiśmy – zasugerowała Nadia.
Wtedy usłyszeliśmy krzyk.
- 6A !!!! - krzyknęła pani Anders.
- Myślicie, że spostrzegła się, iż nas nie ma ?– powiedział Olaf z drobną nadzieją, że się myli.
- Wiesz co Olaf, nie zamierzam tego sprawdzać – powiedziałam.
- Musimy się gdzieś ukryć – zasugerowała Ania.
- OK, ale gdzie? – krzyknął Kuba.
- Szybko ! Ukryjmy się za tymi drzwiami! – powiedziała Sandra, wskazując na stare drzwi przed nami.

- Mam rozumieć, że chcesz wejść do drzwi, których jeszcze przed chwilą nie było? - zapytał z przerażeniem Wiktor.
 - Ludzie jak tak będziemy się kłócić, to nigdy nie ukryjemy się tej babie – wrzasnęłam, spoglądając na twarze moich przyjaciół.
 - Magda ma rację – powiedział Filip.
 - Ku wolności – dodał.
- Po tych słowach Filip zaczął biec prosto na drzwi.
- Uważaj !!! - krzyknęliśmy jednocześnie, ale było już za późno.
- Z jednej strony można stwierdzić, że nasz kolega zrobił naprawdę wielkie wejście.

Tylko zamiast wielkich fam-fa-rów usłyszeliśmy trzask i wielkie rozzalenie naszego kolegi. Nie dziwić się. Uderzenie głową w drzwi z takim impetem jest bardzo bolesne. Niestety nie mieliśmy zbyt dużo czasu na kolejną kłótnię. Nasza pani już szła w stronę szkoły. W jednej chwili ruszyliśmy do drzwi. Dobrze, że były duże, bo podejrzewam, że z wielkim hukiem pękłyby pewnie na dwie części. Tak czy inaczej, znaleźliśmy się w wielkiej sali. Wyglądała jak starożytna biblioteka. Wokół było pełno książek i regałów, na których stały powieści. Na księgach widniały różne znaki. Jedne w kształcie roślin, drugie w kształcie pięści. Było ich mnóstwo i były bardzo ciekawe. Każdy z nas podszedł do jednego z regałów i zaczął badać sekrety z nim związane. Wtedy wszyscy usłyszeliśmy ten sam głos, który dręczył nas na lekcji.

- Witaj wspaniała ósemko – powiedział głos.
 - Kim ty jesteś i czemu tylko my cię słyszymy? – zapytał Wojtek.
 - Na te pytania przyjdzie czas wspaniała ósemko – ponownie oznajmiła nieznajoma postać.
 - Przepraszam, ale my nie jesteśmy żadną wspaniałą ósemką tylko uczniami klasy 6 A – wytłumaczyła Julia.
- W tym momencie z każdej półki spadła jedna książka i sama powędrowała w nasze ręce. Byliśmy przerażeni i zdziwieni, ale każdy z nas po kolei chwycił księgę, która przed nim

stała.

- To jest wam przeznaczone – powiedziała niewidzialna postać.

Po tych słowach wszystko zaczęło się walić. Ściany zaczęły się przewracać. Lampy spadły z sufitu. Nawet podłoga zaczęła pękać i się trząść. Wszyscy jednocześnie wybiegliśmy z tej sali. Gdy udało nam się być już poza tajemniczymi dzwiami, wpadliśmy na naszych przyjaciół z klasy. Kacpra, Karolinę, Martę i innych. Zanim zorientowałam się, że jesteśmy z powrotem w szkole przyszła pani Anders.

- Pani nie była przypadkiem przed szkołą? - zapytał Filip.
- Co za nonsens Filipie – powiedziała pani.
- A teraz wstanie proszę, z tej podłogi i wyjdźcie przed szkołę – dodała.

Posłusznie zaczęliśmy wychodzić przed budynek.

- Marta zaczekaj, muszę cię o coś spytać – powiedziałam.
- O co chodzi? – spytała Marta.
- Co się stało pod nieobecność naszej jedenastki? – zapytałam.
- Jaką nieobecność. Przecież opuściliśmy salę dokładnie 5 minut temu – zdziwiła się koleżanka.

Spojrzałam na moich podopiecznych, którzy byli razem ze mną w dziwnej bibliotece. Oni też ze zdziwieniem spoglądali na mnie. Kiedy odwróciłam się, by zobaczyć to tajemnicze przejście, drzwi już nie było.

ROZDZIAŁ 3

Na stołówce wszyscy usiedliśmy razem. Razem to znaczy cała 11. Wiedzieliśmy, że dzieje się coś bardzo złego i że tylko my możemy to zmienić.

- A może był to tylko zły sen ? - zasugerowała Sandra.
 - Taa i na pewno wszyscy mieliśmy ten sam sen – powiedział, Wojtek.
 - Istnieje drobne prawdopodobieństwo, że mogło tak się stać. Widziałam to na filmach – powiedziała Julia.
 - A zauważyliście może to, że nie ma Filipa -sposzregłam.
 - Nie martw się, nic mu nie jest, wczoraj przeżył traumę i tyle – zaśmiał się Wiktor.
 - Jaką traumę? – zaniepokoiły się dziewczyny.
 - Zasnął na jednym z łóżek i zamknęli go w Ikea na całą noc – chichotał Olaf.
 - To mógł zrobić tylko Filip – zaśmiała się Ania.
 - A może zakończymy tę niepewność i wreszcie otworzymy te książki ? - zaproponowała Nadia.
 - Dobry pomysł – powiedział Kuba.
- Wszyscy sięgnęliśmy po księgi, które zabraliśmy z tajemniczej biblioteki .Każdy po kolei otwierał i czytał na głos:
- 9 marca 2013 roku odzyskaliśmy Kryształ Mądrości – przeczytał Wiktor.
 - 24 kwietnia 2013 roku Kryształ Rozumu uratowaliśmy, spod walącej wierzby zegarowej – odczytała Ania.
 - To brzmi jak dziennik – zorientowała się Marysia.
 - Ale kto to pisał ? I dlaczego ? - zapytała Nadia.
 - Nie mam pojęcia – powiedział Olaf.
 - A ty co masz Magda ? - zapytała Sandra.
 - Sama nie wiem, na moim dzienniku jest kłódka – powiedziałam, siłując się z zamkiem.

- Nie wiem, co to może znaczyć, ale wiem, że ten, kto to zrobił, na pewno nie chciał, żebyś zobaczyła, co jest w środku – powiedział Wojtek.

Po przeczytaniu wszystkich ksiąg dowiedzieliśmy się sporo rzeczy, ale nie tego, czego chcieliśmy. Oczywiście ja i Filip nie zdążyliśmy jeszcze dowiedzieć się, co znajduje się w naszych dziennikach. Jedyne co mogłam zrobić to zdobyć klucz, który był mi potrzebny, ale jak ?

- -Ej spójrzcie, na odwrocie książki coś jest napisane! „Og jatsyrzokyw łyrzadyw ein eczszej ęiś, yrótk tēmom ot ainerzam”.
- Co to może znaczyć ? - zapytała Nadia.
- Może to jest w innym języku – zasugerował Olaf.
- Dobry pomysł, mam w telefonie tłumacza – powiedział Wiktor.

W momencie, gdy wszyscy patrzyli na Wiktora, który miał triumfalnie powiedzieć, co to znaczy, ja chwyciłam książkę i zaczęłam przyglądać się literom. Wtedy mnie olśniło. To nie było napisane w innym języku tylko odwrotnie.

- Już wiem! - krzyknęłam uradowana, nie zważając na to, że patrzy się na mnie cała stołówka.
- Co wiesz ? - zainteresowała się Sandra.
- To jest napisane w odbiciu lustrzanym, więc brzmi to tak „Marzenia to moment, który się jeszcze nie wydarzył, wykorzystaj go „- powiedziałam uradowana.

Gdy to przetłumaczyłam, z książki Nadii wydobył się oślepiający blask. Po paru sekundach światło zgasło, a przed nami stała unosząca się postać w białej sukni. Kiedy się odwróciła, zaniemówiłam. To była Karolina Kusza koleżanka z naszej klasy, której nie widziałam od tygodnia.

- Karolina !- krzyknęliśmy jednocześnie.
- Nazywam się Wenus i będę wam pomagać w trudnych chwilach.

Pierwszy z oszołomienia obudził się Wiktor.

- A więc Wenus mam pytanie – zapytał Wiktor.
- Słucham- odpowiedziała Wenus.
- O co chodzi z tymi dziennikami i cichymi podpowiedziami zapytał Kossmann.
- Te dzienniki to historie i przygody, które przytrafiły się parę lat temu takim samym uczniom jak wy. Spotyka to tylko ludzi, którzy dbają o innych i są dla siebie czymś więcej niż tylko kolegami. Oni muszą razem tworzyć rodzinę, tak jak jest to w waszym przypadku. Powtarza się, to co trzy lata, ponieważ wtedy złe moce powstają na nowo po walce z bohaterami.

Ich przywódca, czyli Mrok to najpotężniejszy z czarnoksiężników. Ta historia zaczęła się bardzo dawno temu, gdy 12 wspaniałych osób pełniło rządy w świecie nazywanym przez innych FANTAZĄ.

Był to spokojny kraj. Do FANTAZY mógł wejść każdy, ale najpierw trzeba było przejść przez bramę, która dzieliła niezwykłość od normalności. Brama była ogromna zbudowana z 12 kryształów, które chroniły państwo. Każdy z kryształów miał inną moc. Tak jak superbohaterowie, którzy je stworzyli. Superszybki, Supersilny, Burza, Iskra, Szkic, Bestia, Arsen i Chłód – opowiadała Wenus.

- Jacy bohaterowie ? O co tu właściwie chodzi? - zdziwiła się Marysia...
- Zaraz, zaraz powiedziałaś, że było 12 herosów, a ja naliczyłem 8 - powiedział Wojtek.
- Ponieważ 4 osoby miały inne moce... takie jak moc rozumu, orientacji, leczenia i konstruowania niesamowitych rzeczy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie tamten okropny dzień.
- Jaki dzień? – zapytała Ania.
- Dzień, w którym zło zostało pokonane, a raczej tak sądzono.

Odbyła się wtedy wielka uczta. Wszyscy gratulowali całej 11.

- Ale przecież ich było dwunastu – spostrzegłam.
- Dokładnie. Niestety w tej bitwie nie przydała się moc uzdrawiania i dlatego Eryk (bo tak naprawdę się nazywał) uciekł z uczty do Ciemnego Lasu. Wtedy przyszła do niego Luna (odwieczny wróg wspaniałej ósemki) i zaczęła go kusić propozycjami zdrady. Naiwny Eryk uwierzył jej i zawarł z nią umowę, że nie spocznie, dopóki nie pozbędzie się swoich przyjaciół. Tak zamienił się w Czarnego Anioła o imieniu Mrok. Od tamtej pory porywa on ze świata normalnych jedną osobę bardzo ważną dla innych, aby superbohaterowie oddali mu swoje moce – objaśniła Wenus.
- A co się stało ze wspaniałą ósemką – zapytał Olaf.
- Gdy zobaczyli, co się dzieje, zabrali z bramy kryształę i stworzyli Akina, czyli czarodziejski klucz, którego siła była potężniejsza od wszystkiego innego. Przez lata próbowali odnaleźć Eryka, by uwolnić go od uroku. Na marne.
- Dni mijały, a oni się starzeli, aż któregoś dnia byli za słabi, by ochronić klucz. Kiedy wkroczył Mrok i zajął pałac, zniszczył wszystko i wszystkich. Superszki ostatkami sił zdążył zaczarować bibliotekę tak, by co 3 lata pojawiała się w waszej szkole – powiedziała czarodziejka.
- Mam rozumieć, że to teraz my jesteśmy herosami i tylko nam uda się zniszczyć Mroka – zapytał Wiktor.
- Dokładnie – powiedziała pseudo Karolina.
- A jak my mamy go niby pokonać?! – krzyknął Kuba.
- Czarodziejski klucz został zniszczony, ale tylko tym można pokonać siły zła. Trzeba odnaleźć kryształę – wyjaśniła nasza koleżanka.
- Ale przecież powiedziałaś, że został zniszczony. KAPUT! – powtórzyła Julia.

- Tak tylko, że jestem, tak można powiedzieć, połączona z nim i gdyby był całkiem zniszczony, nie odczuwałabym siły magicznych kamieni – oznajmiła czarodziejka.
- A w ogóle, czemu my mamy ratować wasz świat, skoro z naszego nikt nie ucierpiał – powiedział niedbale Wojtek.
- Mrok nie jest aż taki głupi. On wie, na kim wam najbardziej zależy. Pomyślcie, kogo nie było przez parę miesięcy ? Kto był dla was ważny ? Kto zniknął w zaskakujący sposób? – ściszone głosem mówiła Wenus.
Przez chwilę zastanawialiśmy się, o kim mowa. Po chwili wszyscy spojrzeliśmy na siebie, a następnie wstaliśmy z krzeseł stołówek.
- PANI PARCZYŃSKA !!! – krzyknęliśmy jednocześnie.

ROZDZIAŁ 4

Jeszcze przez chwile spoglądaliśmy na siebie z niedowierzaniem. Po paru minutach Kuba opadł niedbale na krzesło stołówki i zaczął się śmiać.

- Nie no dobra, gdzie jest ten dyktafon bądź projektor ? Przyznaję, nabraliście mnie – mówił Kuba, nadal śmiejąc się z samego siebie.
- Wiem, że może być to dla was szok, ale musicie mi uwierzyć. Świat was potrzebuje – prosiła Wenus.
- Sorry, ale ta historia z super bohaterami i superzłoczyńcami jakoś do mnie nie przemawia, powiedziała Nadia.
- Wiesz co Wenus, mam dla ciebie wyzwanie. Przekonaj nas ! - krzyknął Kuba.
- Jeżeli to wam uświadomi prawdę, to proszę, odwróćcie się – powiedziała spokojny głosem Wenus.

Nie wiedzieliśmy, o co może jej chodzić, ale kiedy spojrzeliśmy do tyłu, wręcz wstrzymaliśmy oddech z wrażenia. To znaczy niektórzy z nas, bo mogliśmy postąpić tak jak Wojtek, który zaczął się głośno śmiać, po czym momentalnie zemdłał. Szczerze mówiąc, też miałam na to ochotę, ale patrząc na mojego kolegę, który zrobił to, za mnie stwierdziłam, iż nie będę odbierać mu tej przyjemności. Przed nami było pełno wypełnionych stolików, na których siedzieli uczniowie. Wszystko byłoby normalne, gdyby nie to, że te osoby się nie ruszały. Były dokładnie jak skamieliny. Wtedy do jednej osoby podszedł Wiktor.

- No błagam, oni pewnie dostali kasę za to, że będą udawać pseudo trupy - zaśmiał się sarkastycznie Wiktor.
- Kiedy nasz kolega odsunął taboret, aż podskoczyliśmy. Ta osoba się nie przewróciła, po prostu siedziała, tak jakby usiadła na krześle.

- Na co się tak patrzycie ?- powiedział Wiktor.
- Co to kurde jest ? - dodał, momentalnie przewracając się o krzesło, które przed chwilą odsunął.
- Ale odczarujesz ich no nie ? - zapytała z obawą Marysia.
- Oczywiście – powiedziała Wenus.
- Dobra, wierzymy ci! – krzyknęliśmy jednocześnie.
- Ja mam pytanie – Czemu tylko mój dziennik jest zamknięty ? - zapytałam.
- Walkę stoczycie w innym świecie, a księga została zamknięta dla bezpieczeństwa. Jest to jeden z nielicznych dzienników, które nie są tak często otwierane jak inne, ponieważ kryje się w nich coś, co może zadowolić ciemne moce - wyjaśniła psełdo Karolina.
- A jak my w ogóle znajdziemy się w tym świecie ? - zapytała Sandra.
- Wtedy, kiedy będziecie na to gotowi – wyjaśniła.
- A propo innego świata to dostaniemy jakieś moce lub super nowe wdzianka ? - zapytał Olaf.
- Tak, ale uwaga. Mrok ma wielką moc, dzięki której może was zmusić do wszystkiego, a moce zdobędziecie dopiero, gdy poczujecie ją w głębi duszy – wyjaśniła Karolina.
- A teraz już muszę iść. Zobaczymy się niebawem. - powiedziała czarodziejka.

Po tych słowach Wenus zniknęła tak szybko, jak się pojawiła. W momencie, gdy zniknęła, wszystko wróciło do normy. Wszyscy zaczęli się poruszać tak, jakby nic się nie stało. Nawet osoba, której Wiktor odsunął taboret, przewóciła się. Przez parę minut jeszcze rozmawialiśmy o Wenus i o tym, co nam przekazała. Następnie wróciliśmy na zajęcia. Minęło parę dni, a w naszej klasie zaczęło brakować uczniów. Jednego dnia rozmawiałam z Nikołą i Karoliną Ś., a drugiego rozplynęły się w powietrzu.

Nawet rodzice nie wiedzieli, gdzie są ich dzieci. Znikali tak szybko, że nikt nie wiedział, gdzie są i co się z nimi stało. Na

każdej przerwie poruszaliśmy ten temat.

-Myślicie, że nas też to spotka ?- z przerażeniem pytała Ania.

- Nie mam pojęcia – powiedziała Sandra.

- DRYŃ, DRYŃ, DRYŃ. Rozbiegł się głośny dźwięk dzwonka na lekcje.

Gdy przyszła nasza pani i otworzyła nam drzwi, posłusznie usiedliśmy na miejsca. Pani, jak zwykle zaczęła pisać na tablicy temat. W tym momencie kreda wyslizgnęła się z ręki naszej nauczycielki i wleciała do tablicy. Pani Włoch ze zdziwieniem spojrzała na tablicę i wolno się cofnęła. Czarny ekran w jednej chwili zmienił się w ciemnofioletową otchłań, która zaczęła wciągać wszystko. Wszyscy chwyciliśmy się tego, co było najbliżej, a mianowicie cienkich, ale wytrzymałych rur.

- Co to kurcze jest ?!– wrzeszczał Wojtek.

- Trzymaj się i bądź cicho! – krzyknęłam.

- Nie dam rady! – krzyknął Mateusz i puścił się rury. Otchłań momentalnie go wciągnęła. Wtedy zaczęła się zmniejszać, aż w końcu zniknęła.

- Co to było? – zapytała Julia.

- To wyglądało jak czarna dziura – powiedziała Nadia.

- Wszyscy cali ?– zapytała pani.

- Tak, ale za chwilę będzie po nas!!! – krzyknął Kuba.

- Patrzcie – dodał, wskazując na okno.

- AAAAAAAAAA !!!!!!! - krzyknęliśmy jednocześnie.

Za oknem zmierzało do nas wielkie tornado.

- A ja myślałem, że pół godziny siedzenia mojej siostry w łazience jest KOSZMARNE !– krzyknął Wiktor.

- Jednak się myliłem – dodał.

- Szybko dzieciaki stańcie za mną – powiedziała pani Włoch.

Posłusznie ustawiliśmy się za naszą polonistką. W tym momencie ogromne tornado rozdzieliło się na 10 małych trąb powietrznych.

- Kula ochronna ! - powiedziała pani Martyna z rękami skierowanymi ku górze.

Kiedy to powiedziała, z dłoni naszej nauczycielki trysnęły iskry. Wokół nas pojawił się żółty parasol. Każdy kamień, każda ławka, która leciała w naszą stronę, momentalnie się odbijała.

- ŁAŁ, a ja myślałem, że pani tylko 1 z dyktanda potrafi wpisywać ! - krzyknął Olaf.
- Myślisz, że takie proste zaklęcie wystarczy, aby mnie pokonać – powiedział gruby męski głos wydobywający się z chmury burzowej.

Wtedy z czarnego nieba wydobyła się czarna iskra, która uderzyła prosto w nasz magiczny parasol, który w jednej chwili zniknął. Pani Martyna upadła na ziemię nieprzytomna. Nie zdążyliśmy nawet krzyknąć, gdy tornada po kolei nas chwyciły i wrzucały do swojego wnętrza. Każdy z nas trafił do jednego tornada. Zaczęliśmy wirować. Ostatnie co pamiętam to krzyk mój i innych oraz śmiech mężczyzny. Wtedy nastąpiła ciemność.

ROZDZIAŁ 5

Kiedy otworzyłam oczy, nie byłam na lekcji języka polskiego. Wokół mnie rozciągały się ogromne wydmy. (Wydmy – to wzniesienia usypane przez wiatr na pustyni). Rozglądałam się parokrotnie, żeby dowiedzieć się, gdzie jestem.

- Przecież to jest pustynia – powiedziałam w momencie, gdy wróciła mi świadomość.
- Skąd ja się tu wzięłam i gdzie jest reszta moich przyjaciół? - mówiłam roztrzęsionym głosem do siebie. Wtedy usłyszałam za sobą głosy. Postanowiłam podnieść się i sprawdzić, o co chodzi. Szłam 15 minut w uderzającym słońcu. Ani śladu żywej duszy. Serio robiło się to już trochę nudne. Znikąd pomocy i mogłam liczyć tylko na samą siebie. Chyba właśnie w tym momencie dostałam udaru słonecznego, gdyż zaczęłam sama z sobą rozmawiać.
- Jasne zostawcie mnie samą na pustyni, bo w ogóle nie umieram z pragnienia i wcale ta postać stojąca parę kilometrów ode mnie nie jest psychopatą z ukrytą piłą łańcuchową – powiedziałam.
- ZARAZ, ZARAZ POSTAĆ !!!!! - dodałam, wytrzeszczając oczy, by zobaczyć, czy to mi się przywidziało, ale nie! Ta postać była coraz bliżej. To dziwne, ponieważ nigdy nie widziałam osoby, która by biegła z taką szybkością. Nagle postać przebiegła obok mnie z prędkością wiatru.
- Hej Magda - usłyszałam.
- Kuba? - krzyknęłam, ale on już był daleko.
- No jasne fatamorgana i tyle – powiedziałam.
- To nie jest fatamorgana – powiedział znajomy głos za mną.
- Wiktor? - zapytałam i w tej chwili się odwróciłam. Przede mną stał, a raczej unosił się w powietrzu, mój kolega.
- Ty latasz? - zapytałam.

- To nie latanie, tylko unoszenie i tak unoszę się ,ale nie sam – powiedział Wiktor, wskazując na Sandrę, która magicznym promieniem wydobywającym się z jej rąk unosiła Wiktora.
- Ja już na serio mam zwidy – powiedziałam, upadając na piasek, jednocześnie mdlejąc :-).

- Myślicie, że nic jej nie będzie ?– zapytał znajomy głos Olafa.
 - Po co tak strasznie przejmujecie się nią? Za chwilę otworzy oczy i pokaże nam swoją precudną moc – powiedział sarkastycznie Wojtek.
 - Coś mnie ominęło – krzyknął zdyszany Kuba, który właśnie wtedy przybiegł z wycieczki dookoła pustyni.
 - O Magda zemdląca – dodał.
 - Mam pomysł, może by tak rzucić ją czymś ciężkim, żeby się obudziła ? - zasugerował Wojtek.
 - Ja mam lepszy pomysł – powiedziała Marysia.
 - Przestań się przechwalać !!! - dodała.
- Wojtek nic nie powiedział, tylko szeroko się uśmiechnął. Wtedy otworzyłam oczy i stwierdziłam, że nie jestem na pustyni tylko w wielkim namiocie.
- Okej. Myślałam, że zwidy są przerażające, ale to jest jeszcze gorsze ! - oznajmiłam, unosząc głos.
 - Obudziłaś się! – krzyknęła Ania.
 - Nic ci nie jest ? Zemdlącaś na pustyni – wyjaśniła Nadia.
- Gdy otworzyłam usta, by coś powiedzieć, Sandra mnie wyprzedziła.
- Tak to zdarzyło się naprawdę i tak mamy super moce - powiedziała Sandra.
 - A skąd wiesz, że chciałam to powiedzieć? - zapytałam zdziwiona.
 - To jest jedna z moich super mocy. Każdy z nas ma jakąś – dodała koleżanka.

- A ty jaką masz? – zapytał Wiktor.
- Ja..... Ja nie wiem, czy jakąś mam- odparłam z zaskoczeniem, spoglądając na moich przyjaciół.
- No bo wiesz, ja mam moc lodu – zaczął Wiktor, Wojtek - siły, Ania- czarodziejskich rysunków, Sandra – przenoszenia się w czasie, Nadia- moc natury, Kuba- moc prędkości, Olaf potrafi stworzyć coś z niczego.....a Marysia- moc ognia – dodał.
Patrzyłam na nich z niedowierzaniem, aż nagle coś zaiskrzyło w powietrzu. Ogromny blask rozjaśnił cały namiot. Po paru minutach światło zniknęło, a przed nami stała Wenus.
- No proszę, nie wiedziałam, że aż tak daleko zajdziecie – powiedziała.
- Witaj Wenus - powiedzieli jednocześnie Kuba, Wiktor i Olaf.
- Ej spójrz - powiedział Wojtek, który jednym palcem podniósł 8 betonowych kostek wyczarowanych z kupki piasku przez Olafa.
- Widzę, że wszyscy dostaliście dary, ale jednak ktoś nie jest jeszcze gotowy - mówiąc to, spojrzała na mnie.
- To ja też miałam mieć jakąś moc? – zapytałam.
- Tak długo wierzyłaś w każde moje słowo, że kiedy przyszedł czas na czyny, ty już w to nie potrafisz uwierzyć, ale przyjdzie na to czas.
Teraz musicie odnaleźć kryształy, które są tutaj – dodała nasza nowa przyjaciółka.
- Tutaj, czyli gdzie? - spytała Sandra.
- Powiedzą wam to wasi pomocnicy. Będą pojawiać się, gdy będziecie odnajdywać kryształy, ale pamiętajcie, oni was tylko naprowadzą. Na rozwiązanie zagadki musicie wpaść sami – wyjaśniła Wenus.
- Gdzie oni niby są? – zapytała Nadia.
- Nie zauważyliście, że macie bransoletki ze znaczkiem waszej mocy? Nie mogę wam wszystkiego mówić. Wystarczy, że naciśniesz go, ale tylko wtedy, gdy będą wam potrzebni, bo

inaczej się nie zjawią – powiedziała Wenus. Po tych słowach zniknęła.

- No to, co naciskamy?- zaproponowała Ania.
- Ok, krzyknęła Sandra, która w tym momencie wcisnęła znaczek zegara swojej bransoletki. Zegar się otworzył, a ze środka wyleciała mała gwiazda. Po chwili zaczęła się zmieniać i przed nami stanęła pani Katarzyna Kaj. Nasza nauczycielka języka angielskiego.
- Witaj wspaniała ósemko, pewnie chcecie uzyskać odpowiedź, jak sądzę – powiedziała.
- Pani Kaj – ze zdziwieniem krzyknęliśmy jednocześnie.
- Każdy ma swoje sekrety. Wiadomość mogę powiedzieć tylko raz. Chcecie usłyszeć podpowiedzi – zapytała pani?
- Tak bardzo – powiedziałam.
Królestwo, choć na pozór ubogie, to niech was nie zmyli niewidzialne dla oka pole. Złoto wokół się rozchodzi..., lecz na szczyt zło już wchodzi.
- Ale co to może znaczyć? – zapytał Wiktor.
- Do tego już dojdziecie sami, to były jej ostatnie słowa przed zniknięciem. W pewnej chwili nasza pani zmaląła i znowu zmieniła się w gwiazdkę, która momentalnie wskoczyła do bransoletki Sandry.

ROZDZIAŁ 6

- Nie pozostaje nam nic innego, jak pójść przez tę pustynię, powiedział z niechęcią Wojtek.
- Dobra, to lepiej już chodźmy – zaproponowała Marysia.
- Mam pytanie? Zwróciłam się do mojej przyjaciółki.
- Słucham – oznajmiła Sandra.
- Aż tak długo spałam, czy ty coś zrobiłaś, że mieliście czas na odkrycie swych mocy?- Zapytałam.
- To moja sprawa. Kiedy zemdlałaś, wypróbowałam swoją moc i tak każdy po kolei – powiedziała Sandra.
- A tak w ogóle to dokąd my zmierzamy, bo tak na razie widzę tylko te góry żółtego piasku – powiedziała Marysia.
- Wcale nie żółtego tylko złotego! A o ile się nie mylę, to nie daleko stąd jest królestwo, którego szukamy.
- Jesteśmy na pustyni wokół tylko piach i mamy znaleźć jakieś królestwo, tak zapytał Olaf.
- Nie jakieś. Pamiętajcie, co było na historii – przypomniała Ania.
- Chyba musicie na to spojrzeć – krzyknął Kuba. Podążyliśmy za jego wzrokiem. Naprzeciwko nas rozciągały się ogromne piramidy, a w centralnej części stał ogromny pałac ze strzelistą wieżą. Wokół roznosił się odgłos strasznych bębnow, a chmury miały kolor czarno – czerwony.
- Czy to jest normalny widok ? – zapytała Nadia.
- To pasuje do trzeciej strofy zagadki- spostrzegła Julia.
- LECZ NA SZCZYT ZŁO JUŻ WCHODZI- zarecytowałam.
- Może zawołamy Wenus - zaproponowała Ania.
- Julia ! - krzyknął Wiktor – Wiesz, co masz robić ! - dodał. Julia się uśmiechnęła, a następnie pstryknęła palcami.

- Wszyscy zaczęliśmy się unosić i wtedy nasze stroje zaczęły się zmieniać. Po chwili każdy z nas miał super moc i super ubiór.

- Dobra, to co my teraz robimy? - spytał Wojtek.

- Musimy się dostać na ten szczyt wieży. Podejrzewam, że tam znajduje się przyczyna tego zamieszania – spostrzegłam.

- spostrzegłam.

Wdrapanie się na górę trochę nam zajęło. DOSŁOWNIE. Moi cudowni przyjaciele dopiero na szczycie przypomnieli sobie, iż potrafią latać. Tak czy inaczej, wreszcie dotarliśmy, ale czekała tam na nas niemiła niespodzianka. Przed nami stały cztery dziewczyny. Gdy podeszły bliżej, ujrzelśmy swoje koleżanki, a raczej boginie Egiptu, w które się przeobraziły.

- Karolina Ś.! – krzyknęła Ania.

- Asia!- zawołała Julia.

- Nikola! - wrzasnęła Sandra.

- Marta!- zdziwiła się Marysia.

- I ja - krzyknął Olaf z urazą, że go nie wymieniły.

- Witajcie w naszej pułapce - powiedziała Marta.

W tym momencie Karolina uniosła ręce, a z jej dłoni wyłoniła się ciemna odchłań. Stawała się coraz większa, aż w końcu uformowała się w kulę i dziewczyna rzuciła ją prosto w nas. Wszyscy jednocześnie odskoczyliśmy, ale wtedy przed nami wyrosła jak spod ziemi Nikola, która krzyknęła.

- Wtargnęliście tu bez pozwolenia. Czeka was kara. Po tych słowach cisnęła w nas promieniem, który zamieniał wszystko w kamień.

- Nikola uspokój się, a pamiętasz, jak ściągałem od ciebie na kartkówce z polaka? - powiedział Olaf z wiarą w swoje słowa. Gdy Nikola cisnęła promieniem w Olafa, coś nadleciało, a raczej skoczyło na niego tak, że upadł na ziemię. To był ogromny tygrys z wielkimi, ostrymi jak brzytwa, zębami.

- Kula ognia powiedziała Marysia. W jej dłoniach zaczęły tworzyć się płomienie, które cisnęła w Asię.

Nasza koleżanka upadła.

Wiktor i Wojtek zajęli się Martą. Na pozór niewinna od razu uderzyła pięścią w podłogę, która się rozstąpiła. Chłopaki wpadliby do głębi, gdyby nie Kuba. Przebiegł szybko obok Marty tak, że nie wiedziała, w którą stronę ma strzelać. Co dało szansę na uwolnienie się z przepaści.

- Zapłacisz mi za to – krzyknęła Nadia, której włosy przez Karolinę zmieniły się w różowe kokardy.
- Ale słodko wyglądasz – śmiała się Asia.
- Zaraz zobaczymy, jak ty będziesz wyglądała – wrzasnęła Nadia.

Wtedy klasnęła w dłonie, a włosy Asi i Karoliny na chwilę zmieniły się w kwiaty Raflezji. Były tak wściekłe, że w te pędy pobiegły do Marty. Zaraz dołączyła do nich Nikola.

- Koniec tej zabawy !!! - powiedziała Marta.
- Ozyrysie, pomóż nam w pokonaniu wspaniałej ósemki – dodała.

Dziewczyny unosząc się, chwyciły się za ręce. Stworzyły ogromny łuk, który sam strzelał ostrymi diamentami. Nie wiedzieliśmy, co robić. Kiedy zaczęły w nas strzelać, Wiktor krzyknął:

- LODOWE IGLO ! W jednej chwili przed nami powstała szyba cała z lodu.
- Wymyślcie coś. Długo tak nie wytrzymam – dodał.
- Już wiem, to są egipskie boginie. Każda z nich ma inny dar. Karolina to Nut- bogini nieba. Asia to Hathor- bogini miłości. Nikola jest Matt-boginią prawdy i sprawiedliwości, a Marta jest Izydą- matką wszystkich bóstw i żoną Ozyrysa – powiedziałam.
- Super, ale jak my je mamy pokonać? – zapytała Sandra.
- Wydaje mi się, że czerpią moc z kryształów, które są nam potrzebne.

- A gdzie one niby są? – wrzasnął Wojtek.
- Jego szyba zaczęła pękać.
Szybciej – warknął Wiktor.
- Są tam w koronach – spostrzegła Ania.
- Teraz musimy im je tylko zabrać – powiedziała Nadia.
W tym momencie igło Wiktora rozpadło się na kawałki. Wszyscy upadli na ziemię oprócz mnie. Jeden z kryształów trafił mnie w brzuch. Nagle poczułam przeszywający mnie ból.
- Magda !!! - krzyknęli moi przyjaciele, gdy upadłam.
Moi koledzy i koleżanki rzucili się na boginie. Kiedy zamknęłam oczy, przypomniałam sobie obraz z dzieciństwa, jak siedzę na trawie i macham zdrewniałym, starym patykiem. W końcu otworzyłam oczy. Z mojej rany przestała lecieć krew. To było dziwne, ponieważ ta rana zniknęła. Błyskawicznie się podniosłam i spojrzałam na obraz, który się przede mną tworzył - moi rówieśnicy atakujący boginie, a one ciskały w nich albo diamentami, albo własnymi mocami. Poczułam napływ energii.
- TORNADO ! - krzyknęłam z rękami skierowanymi na przeciwników. Nagle wielka trąba powietrza pochłonęła Nikolę, Karolinę, Asię i Martę. Wszyscy spojrzeli na mnie ze zdziwieniem. Jedną ręką nadal trzymałam tornado, a drugą przyciągnęłam do siebie. Wtedy z trąby powietrznej wyłoniły się 4 kryształy. Moi koledzy szybko je chwycili. Kiedy klejnoty były już bezpieczne, ręce skierowałam ku dołowi. Niebo się rozjaśniło, a pałac wrócił do normy. W tej chwili za nami pojawił się portal. Nasze bransoletki zaczęły ciągnąć nas w jego stronę.
Zanim coś zdążyłyśmy powiedzieć, byłyśmy już w innym świecie i innym miejscu.

ROZDZIAŁ 7

- A teraz gdzie my jesteśmy? -zapytała Julia.
- To mi wygląda na średniowiecze- powiedziała Sandra, rozglądając się dookoła.
- No nie nasze super wdzianka zniknęły- spostrzegł Olaf. Wiktor jednym palcem dotknął małego kwiatka, który błyskawicznie zmienił się w sopel lodu.
- Za to nasze super moce nie zniknęły, powiedział Wiktor.
- Pewnie przenosimy się w miejsca, gdzie znajdują się kryształy- powiedziała Ania.
- Może zwiedzimy okolice i poszukamy lepszych strojów niż te, które mamy na sobie – zaproponował Kuba. Miał trochę racji, byliśmy tak pochłonięci nowym miejscem, do którego trafiliśmy, że minęło trochę czasu, zanim zorientowaliśmy się, że jesteśmy w środku lasu w brudnych i okropnych strojach.
- Zajmę się tym, oznajmiła Julia. Pstryknęła palcami i już mieliśmy na sobie najnowszą kolekcję zaprojektowaną przez naszą koleżankę.
- A może spytamy tego tygrysa o drogę - zapytał Olaf.
- Ja rozumiem Olaf, że uważasz siebie za samca alfa, ale trochę przystopuj - skwitował Wojtek.
- TYGRYS ! - krzyknęły jednocześnie Marysia, Julia i Nadia. Gdy reszta z nas się odwróciła, zobaczyłyśmy tego samego tygrysa co w Egipcie. Od razu zaczęłyśmy uciekać.
- Ale jak to możliwe, że jest tutaj razem z nami !!! – wrzeszczał Wiktor.
- Olaf, ty tu tworzysz przydatne rzeczy. Wyczaruj coś - krzyknęłam.

- Okej - odpowiedział zdyszany kolega. Nagle stanął, a kiedy tupnął nogą, przed nami pojawiła się wielka szafa. Stanęliśmy tak gwałtownie, że niektórzy z nas się przewrócili. Tygrys nie ustępował, nadal za nami pędził.
 - Szafa!? Serio nic lepszego nie umiałeś wymyślić- ryknął Kuba.
 - Nie mamy czasu na kłótnie. Bierz ten mebel i ruchy – krzyknęłam.
- Otworzyliśmy drzwi i w tej chwili tygrys nieopatrznie wskoczył do środka. Chłopaki trzymali mebel, aby zwierzę się z niego nie wydostało. Nagle ryk zwierzęcia ucichł, a wkrótce dało się słyszeć uderzenia pięściami w drzwi.
- Hej ...wypuście mnie - usłyszeliśmy znajomy głos naszego kolegi. Kiedy otworzyliśmy drzwi szafy, wypadł z niej Filip.
 - Dzień dobry właśnie wróciłem z NARNII – powiedział Filip z bardzo szerokim uśmiechem.
 - Ale co ty tu robisz?- zapytała Marysia.
 - I jak się tu znalazłeś – dodała Nadia.
 - No wiesz, najpierw pojawiło się takie wielkie tornado, które mnie wciągnęło. Później patrzę i łał, jaki bajer potrafię zmieniać się w zwierzęta, a potem toczycie wojnę z boginiami od pięciu boleści, więc mi się smutno zrobiło i postanowiłem wam pomóc – wyjaśnił bardzo skrótowo Filip.
 - Właśnie tego nam brakowało – oznajmił Kuba.
 - Dobra przejdźmy do rzeczy. Nie chce mi się znowu was przemieniać, tak więc proszę – powiedziała Julia, dając nam broszki ze znaczkiem, jaki widniał na dziennikach.
 - A co to jest ? - zapytała Ania.
 - Broszki, dzięki którym będziemy mogli zmieniać stroje do bitwy – powiedziała Sandra.
 - A ty skąd wiesz ? - zapytał Filip.
 - Zobaczyłam to w przyszłości – dodała.

Nagle zaczęłam się źle czuć. W głowie zaczęło mi się kręcić i poczułam jakby, pode mną roztopiła się ziemia. Nie upadłam, ale wróciło do mnie pewne wspomnienie - jak siedzę zapłakana w parku i nagle przychodzi pan cały w czerni i daje mi stary zdrewniały patyk. Kiedy otworzyłam oczy, uświadomiłam sobie, że klęczę nad jeziorem, z którego wyłaniała się postać.

- AAAAAA !! - krzyknęłam i cofnęłam się od jeziora.
 - Co jest ? - zapytała Sandra.
 - A nie mówiłem, że wyskoczy jakiś psychopata z bronią ! Oznajmił Filip.
 - Jam jest Herkules. Najśilniejszy z herosów – powiedziała postać.
 - Naprawdę ? Interesujące. Opowiadaj dalej, zauroczyła mnie ta historia – skwitował Olaf.
 - Przecież to jest Kacper G. z naszej klasy – spostrzegł Wiktor.
 - Masz rację – przyznały dziewczyny.
 - Jeżeli mnie nie wysłuchacie, nie dostaniecie kryształów, na których wam zależy – oznajmił Herkules.
 - Czego żądasz ? - zapytałam z niechęcią.
 - Ten, kto mnie pokona, dostanie kryształ – powiedział heros.
 - Tak więc pytam, kto mnie pokona? – dodał.
 - WOJTEK! – krzyknęliśmy jednocześnie, wskazując na naszego kolegę.
- Biedny Wojtek patrzył się na nas, jakbyśmy wysyłali go na rzeź.
- A więc niech tak się stanie – oznajmił Kacper.
 - Zdrajcy – warknął Wojtek.
 - No wiesz, zawsze mogło być gorzej – pocieszył go Kuba.
 - Naprawdę – powiedział Wojtek z wiarą.
 - A tak szczerze to nie – wrzasnął z oddali Wiktor.

- Bywa. Życie ! - skwitowała Marysia.
 - A czego ty się boisz, jesteś super silny. Masz taką samą moc ja Herkules – powiedziała Sandra.
 - Masz rację – powiedział Wojtek.
 - Jestem gotowy – dodał, idąc w stronę boga.
 - A zapomniałbym. Możesz wybrać pomocników, którzy zmierzą się z moimi kolegami – oznajmił Kacper.
- W tym momencie z wody wyłoniły się jeszcze trzy postacie. Od razu rozpoznaliśmy naszych przyjaciół. Był to Mateusz, Sergiusz i Kuba Cz. Wcielili się w bogów Olimpu.
- Oto przed wami Hefajstos – pokazał na Sergiusza, a następnie przeniósł dłoń na Mateusza i Kubę Cz.
 - Oraz Achilles i Ares - powiedział do Wojtka.
 - Daj mi chwilę – powiedział nasz kolega, a następnie się odwrócił i do nas pobiegł.
 - Dobra dajcie mi informacje o tych bogach – dodał, mówiąc do nas szeptem.
- To są greccy bogowie. Nie łatwo będzie ci ich pokonać. Musisz wziąć osoby o mocach podobnych do mocy herosów.
- Ta ... ale ja nie pamiętam tych lekcji historii – powiedział Wojtek.
 - Filip, ty przecież byłeś w Narnii ! ...czego tam się nauczyłeś? – zapytała Nadia.
 - No wiesz, ja tam byłem tak przejściowo – skomentował Filip.
 - Każdy z nich ma jakiś słaby punkt. To znaczy musi mieć. Wiem tylko, że słabym punktem Achilleusa jest jego pięta. Za to Hefajstos tworzy broń, tak jak Olaf, a Ares jest bogiem wojny.
 - Dobra Filip, Olaf, Wiktor, idźcie za mną.
 - Ale obiecujesz, że dostaniemy kryształ?. – zapytał Kuba.

- Masz moje słowo, ale musisz wejść do jeziora w zbroi tak jak my.
- Ok - powiedział Filip.
- Julia!!! – krzyknął Olaf.
- Macie przecież broszki, użyjcie ich. Są tam wszystkie potrzebne wam stroje – wrzasnęła gniewnie koleżanka.
Gdy chłopaki chwycili broszki, zaczęły zmieniać się im stroje. Zamiast kolekcji Julii mieli na sobie srebrne zbroje migoczące w słońcu.
- Magda, oni nie mogą wejść do wody – powiedziała Sandra.
- Ale my musimy zdobyć te kryształy – wyjaśniłam.
- Nie o to chodzi - powiedziała Sandra.
- Zresztą sama zobaczysz – dodała.
Moja koleżanka chwyciła mnie za rękę , a gdy to zrobiła, przeniosłyśmy się w czasie.

ROZDZIAŁ 8

- Gdzie my jesteśmy ?- zapytałam.
- W przyszłości – oznajmiła Sandra.
- A co my tu robimy? – dodałam.
- Musisz coś zobaczyć - powiedziała Sandra wskazując na jezioro, przed którym jeszcze przed chwilą stałam. Widziałam... jak woda wciąga nas do środka, a następnie wyłaniamy się z niej w wodnych kamykach. Uwięzieni krzyczeliśmy coś do siebie, ale ja i moja przyjaciółka tego nie słyszałyśmy.
Spostrzegłam, iż Kacper, czyli Herkules zabiera nam kamienie, a następnie wkłada je do swojego miecza. Przedmiot zaczął iskrzyć, a on zaczął się śmiać.
- Wiedziałam, że to by było za łatwe – oznajmiłam kierując wzrok na Sandrę.
- Chyba potrzebujemy wsparcia – spostrzegła.
- Dlatego tutaj jestem – powiedziała Wenus stojąca za nami.
- A co ty tutaj robisz ?- zapytaliśmy jednocześnie.
- Mam jeszcze parę sztuczek w zanadrzu – oznajmiła Wenus.
- Widzę, że poznałyście już Herkulesa i jego pułapkę – dodała.
- Tak, ale jak możemy uratować nas i naszych przyjaciół powiedziała Sandra.
- Do wody może wejść tylko ten, kto ma czyste serce, a ja podejrzewam, że chyba nikt z was takiego nie ma. Potrzebne wam są naszyjniki czystości i wiary. Niestety mają je tylko syreny – tłumaczyła Karolina.
- A jak one działają? – zapytałam.
- Gdy ktoś ma je na szyi, pozostaje bez grzechu i bez

problemu, może wtedy wejść do jeziora. - wyjaśniła Wenus.

- To gdzie możemy je znaleźć? – zapytała Sandra.
- Musicie się cofnąć w czasie, aby odszukać syreny, które posiadają te naszyjniki, ale nie możecie pójść tam same. Żegnajcie – dodała Wenus, po czym zniknęła.
- Musimy jakoś wezwać naszych przyjaciół – zaproponowałam i nawet wiem jakich.
- Już wiem. Będzie potrzebne mi twoje tornado – powiedziała Sandra.
- Co ty chcesz zrobić – powiedziałam z obawą w głosie.
- Zobaczysz – dodała.
Byłam pod wrażeniem jej odwagi i zrobiłam to, o co mnie prosiła.
- Podniebne tornado – krzyknęłam. Wtedy ze wszystkich stron zaczął nas otaczać silny wiatr, który przeobraził się w trąbę powietrzną.
- Świetnie – krzyknęła Sandra.
Wzywam moich przyjaciół Kuba, Ania, Nadia, Marysia wzywam was- powiedziała szczelając niebieskim promieniem w tornado.
Nagle tornado zaczęło się pomniejszać, aż w końcu zniknęło, a przed nami stał Kuba oraz Nadia, Ania i Marysia.
- Zaraz, co się tutaj dzieje? – powiedziała Marysia.
- To mi nie wygląda na Narnię - oznajmił Kuba.
- Nie ma czasu na wyjaśnienia. Magda, wiesz, co masz robić – krzyknęła Sandra.
To był sygnał. Stałam pośrodku swych przyjaciół i wyczarowałam wielką chmurę burzową. Gdy Sandra wypowiedziała pewne słowa, z mojej chmury wydobyła się iskra, która uderzyła prosto w nas. W jednej chwili pojawiliśmy się pod wodą.
- Broszki!! - krzyknęła Ania, zanim otoczyła nas woda.

Chwyciliśmy je i przekręciliśmy w lewo. Nasze stroje zaczęły się zmieniać. Każdy spoglądał na siebie z niedowierzaniem. Mieliśmy na sobie stroje z łuskami i płetwami, a co najważniejsze, potrafiliśmy oddychać pod wodą.

- Ale czad - krzyknęła Nadia.
- Ta super, ale co my tu robimy i w którą stronę mamy iść? – zapytała Ania.
- Mam pomysł – powiedział Kuba, dotykając swojej bransoletki. Gdy to zrobił, wydobyła się z niej mała gwiazda, która przeobraziła się w postać, ale tym razem nie zmieniła się w panią Kaj. Przed nami stała pani Violetta Kowalczyk – nasza wychowawczyni.
- To ja uciekam ! - krzyknął Kuba.
Nie udało mu się daleko uciec, ponieważ pod zaczarowaną wodą moce zanikają.
- Kuba nie mamy na to czasu – oznajmiłam.
- Możesz wyjawić nam zagadkę ? - poprosiła Ania.
- „Tam gdzie plankton rośnie- płynie, tam gdzie las się piękny rodzi, tam gdzie moc kolorów czujesz, w głębi cieni kryształ mieni. Dotrzeć tam to lada sztuka, słuchaj sercem, kroczyć oczami, a kamyczek w ręce trafi”
- Dziękujemy – powiedziały dziewczyny.
- Możemy już iść ?– poprosił Kuba.
- Jakubie, przestań zachowywać się jak przedszkolak – powiedziała w końcu pani Kowalczyk.
- A skąd pani wie, jaki byłem w przedszkolu ?– zapytał podejrzliwie Kuba.
- Bystre oko matematyka nic nie przeoczy – powiedziała pani Violetta, po czym zamieniła się ponownie w gwiazdę i wniknęła do bransoletki Kuby.
- Ktoś wie, o co chodzi ?– spytała Sandra.
 - Na pewno o to jezioro... widzicie kolorowe kamienie i glony.

- Tylko co może znaczyć reszta zagadki- spytała Nadia.
- Chyba to - powiedziała Ania, wskazując na zamek i ciemną jaskinię.
- Ja idę do Zamku. Nara – oznajmił Kuba.
- W zagadce było inaczej – powiedziałam. Trzeba słuchać sercem i kroczyć oczami – dodałam. Moje koleżanki przytaknęły i poszły za mną do jaskini. Szłyśmy w ciemności, aż oślepił nas oszałamiający blask. Znaleźliśmy się w wielkiej sali balowej. Na środku stał tron, na którym siedziała pani Lidia Kopeć. Oczywiście nasza nauczycielka religii. W czasie gdy podchodziłyśmy do niej, powoli odłączył się od nas Kuba.
- Wiem, po co przyszliście, ale wam tego nie oddam – powiedziała.
- Dlaczego? - zapytała Marysia.
- Ponieważ to jest mój skarb, a poza tym nie znajdziecie ich – oznajmiła stanowczo pani Lidia.
- Proszę pani czy to jest ważne? - zawołał nasz kolega z oddali, trzymając w ręku 4 kamyczki na sznurkach.
- To naszyjniki!!! - krzyknęła nauczycielka.
- Więc pewnie ważne - powiedział do siebie Kuba.
- Wiej!! - krzyknęłyśmy jednocześnie, płynąc do drzwi.
- Nie - krzyczała za nami pani.
- Spróbuje zrobić pod wodą tornado, a ty przenieś nas. Musimy pomóc chłopakom – powiedziałam.
- Ok – odpowiedziała koleżanka.
- Tornado – krzyknęłam.
- W mgnieniu oka woda wokół nas zaczęła wirować, a Sandra recytowała zaklęcie. Nagle woda zniknęła, a ja skierowałam ręce ku dołowi.
- Jesteśmy na miejscu? -zapytała Nadia.
- Tak. Szybko, Kuba rzuć naszyjniki! – krzyknęłam.

- Chłopaki łapcie – zawołałam, wyskakując z krzaków i rzuciłam kamyki w ich stronę.
- Co to jest? – zapytał Olaf.
- Nieważne, po prostu tego nie zdejmuj – powiedziała Ania.
- Okej – wrzasnął Wojtek.
Po założeniu kamyków, ubrania chłopców zmieniły się na biało- turkusowe. Rozpoczęła się bitwa z Herosami. Nasi koledzy dzielnie odpierali ataki greckich bogów. Ich zwinność i odwaga dały wkrótce efekt.
- Wygraliście !!! Pokonaliście Herosów. A więc o to kryształ powiedział Herkules (Kacper), podając nam 4 małe kryształy. W tej chwili Herosi zaczęli się z nas śmiać. Hefajstos i Achilles stworzyli kulę, którą cisnęli w nas. Zaś Herkules i Ares rzucili w nas swą bronią.
- Sandra!!! - zakrzyczeliśmy.
- Okej ...Okej - Czasopochłaniacz – dodała. Wychodzący z jej rąk promień przeniósł nas na szczyt góry.....ZWANEJ OLIMP!!!!

ROZDZIAŁ 9

- Sandra gdzieś ty nas posłała? - wrzasnął Filip.
- To jest Góra Olimp – oznajmiłam.
- Dobra, tyle to już wiem, a możecie mi powiedzieć, gdzie są te kryształy i jak one działają? – zapytał Wojtek.
- Wszystkie są w skrzynce stworzonej przez Olafa. Dzięki nim możecie uwolnić Eryka od uroku, ponieważ kryształy zmieniają się w Akina -powiedział ktoś stojący za nami.
- Dzięki – oznajmił Wojtek, jednocześnie odwracając się.
- Hej Wenus – krzyknęliśmy do przyjaciółki. Szczerze mówiąc przyzwyczailiśmy się już do jej pojawiania się z nienacka.
- Wiesz Wenus, opowiadałaś nam, że pojawiła się wspaniała 12 z czego tylko 8 osób było przydatnych. Z nami tak jednak nie jest, dlaczego? - zapytała Ania.
- Nie wszystko musi być takie same jak w przeszłości. Jeżeli każdy z was pomaga drugiej osobie, to znaczy, że zrobiliście coś czego wspaniała 12 nigdy by nie zrobiła. Stworzyliście rodzinę. Nie taką idealną, ale przecież rodziny się nie wybiera – wyjaśniła Wenus.
- Ile jeszcze kryształów musimy znaleźć? – spytała Julia.
- Jeszcze dokładnie 4, ale uwaga, by je zdobyć trzeba przejść pewien sprawdzian. Wejdźcie przez drzwi, które się wam ukążą, a tam czekają na was 4 przeszkody. Nie dajcie się zwieść. Mrok robi wszystko, by zabrać wam kryształy – wytłumaczyła Wenus.
- A co się stanie, gdy kryształy zostaną zniszczone? – zadała pytanie Sandra.
- Wtedy zniknę ja i Wasze moce, a Eryk wreszcie osiągnie to, czego chce. BĘDZIE WŁADCĄ FANTAZY wyjaśniła Karolina.
- A gdzie będą te drzwi? – zapytał Olaf?
- Rozejrzyjcie się – zaproponowała Karolina.
- Wtedy wszyscy zaczęliśmy rozglądać się dookoła. Tam są jakieś
- spostrzegł Wiktor.

- Wchodzimy?- zapytał Filip.
- Nie mamy innego wyjścia – oznajmiłam.
- Dziękujemy Ci ... - zaczął Kuba, ale nie skończył, ponieważ Wenus już nie było.
- Lepiej już chodźmy – rozkazał Wojtek.
- Gdy Marysia chwyciła za klamkę, drzwi same się otworzyły, a Filip przed wejściem zdążył jeszcze pomodlić się na dobry początek. Zrobiłam jeden duży krok i w jednej chwili pojawiłam się w sali, której ściany były zrobione ze szczerego złota. Na środku sali stał ogromny stół.
- Witaj wspaniała 11 – oznajmił mężczyzna, który momentalnie pojawił się przed nami. Był to Kacper G., mój kolega z klasy. Spostrzegłam, iż na szyi miał jeden z potrzebnych nam kryształów.
- Przeszliście tak daleką drogę, więc proszę, posilcie się – oznajmił Kacper.
- O to dobrze, bo padam z nóg. To co, jemy?- zapytał Olaf, siadając na krześle. Zaraz za nim podążyli moi przyjaciele, ale szli tak uważnie, że było widać, że domyślają się czegoś. Nagle w mojej głowie usłyszałam głos Wenus.
- NICZEGO NIE JEDZ I NIE PIJ. Gdy powiesz, z jakiego to mitu, zniknie wszystko, a wy wejdziecie do następnego poziomu. Właśnie w tym momencie wkroczyli służby i przynieśli na stół brytannę z parującym mięsem. Wszyscy odwracali się i patrzyli na innych, tylko Filip i Olaf sięgnęli po mięso zajęci opowiadaniem sobie kawałów. Gdy chcieli je ugryść, w ich dania trafiły ołówki i ostre soople lodu, przez które danie przyczepiło się do obrazu wiszącego nad nami.
- Co jest? – zapytał Olaf.
- Czy człowiek nie może normalnie czegoś zjeść – wrzasnął Filip, ale gdy spojrzeli na mięso, zaniemówili. Udałam, że spadła mi chusteczka i pociągnęłam Anię za sobą.
- Kiedy ci powiem, narysujesz mi podporę obok Kacpra, żebym miała od czego się odbić – powiedziałam do Ani.
- Okej, ale co ty robisz? – zapytała koleżanka.

- Zobaczysz – oznajmiłam.
 - Czy to przypadkiem nie jest kawał dla bogów – dodałam patrząc na Kacpra.
 - Kacper nic nie odpowiedział, tylko patrzył na mnie podejrzliwie.
 - Ania teraz - powiedziałam, odsuwając się od stołu. Zaczęłam biec w jego stronę. Wtedy Ania chwyciła swój zaczarowany ołówek i zaczęła rysować coś w powietrzu. Przede mną pojawiła się fioletowa skrzynia. Odbiłam się od niej, jednocześnie zrywając kryształ z szyi Kacpra.
 - Pięknie, ale dopóki nie powiesz, z jakiego to mitu nie wydostaniecie się stąd – powiedział Kacper.
 - Tak myślisz – oznajmiłam. Mit pt. „Tantal ty okrutniku” - wrzasnęłam.
 - Nie – krzyknął Kacper.
- Nagle wszystko zaczęło znikać.
- Drzwi tam – zawołała Ania.
- Pobiegliśmy do drzwi, które na szczęście były otwarte. Szybkim krokiem przeszliśmy przez wrota.

ROZDZIAŁ 10

- Skąd wiedziałaś, że to akurat ten mit ?- zapytał Filip.
 - Gdy byłam małą, mama często czytała mi bajki i mity. Ten był moim ulubionym. Opowiadał o Tantalusie, który chciał sprawdzić spryt bogów zapraszając ich na ucztę. Na uroczystości głównym daniem miała być pieczeń. Bogowie szybko domyślili się, co to jest. TANTALUS upiekł własnego syna, żeby zrobić kawał bogom.
 - To jest tak przerażające, jak to, co przed chwilą widziałam – powiedziała Nadia.
 - A aaaa – wrzasnęła Julia, która właśnie weszła w krzaki. Szybko pobiegliśmy w jej kierunku. Rozglądając się w poszukiwaniu koleżanki, zauważyliśmy, iż jesteśmy w lesie. Gdy dobiegliśmy do Julii, oniemieliśmy. Nasza koleżanka zaczęła znikać, aż zrobiła się przezroczysta.
 - Dziewczyny ! - brzmiało jej ostatnie słowo.
 - Aaaaa- krzyknęły jednocześnie Marysia i Nadia, które tak samo zaczęły znikać.
 - Nie Marysia czekaj - zawołał Filip rzucając jej jednego obola z wielkim uśmiechem na twarzy.
 - To wszystko przez tego węża - powiedziała Ania wskazując na gada pełzającego w naszą stronę.
 - WIAĆ! - zawołał Wiktor.
- W tym momencie ruszyliśmy w stronę drzwi. Niestety one zniknęły.
- Magda – szepnęła Ania, znikając.
 - Wąż dopadł także Sandrę. Niestety też nie mogłam nic zrobić. Wtedy zrozumiałam, że to nie ma sensu, więc się zatrzymałam.
 - Magda, co ty robisz?- zapytał Wiktor.
 - To nic nie da i tak będzie mnie gonił - kiedy to powiedziałam, wąż ugryzł mnie w nogę.
 - Dziewczyno, co ty wyprawiasz? – zapytał Wojtek.

– To jest kolejny mit. Udajcie się do Hadesu i choćby nie wiem co się działo, nie odwracajcie się do tyłu w Królestwie Umarłych. To było moje ostatnie słowo. Zaraz po tym zniknęłam.

– No i super, co my teraz zrobimy? – zapytał Kuba.

– Musimy zrobić to, co powiedziała. Udamy się do Królestwa Umarłych – oznajmił Wiktor.

Godzinę później chłopcy byli już przed wejściem. Oczywiście, zanim tam doszli, musieli przejść jeszcze wiele innych przeszkód, z którymi na szczęście szybko sobie poradzili.

– Patrzcie, tam jest wejście - spostrzegł Olaf wskazując na mały otwór między skałami. Kiedy weszli do środka, zauważyli, iż naprzeciwko nich stoi tron, a na nim siedzi nasz kolega Arek. Arek, czyli inaczej Hades- król podziemia stanął obok chłopaków i przemówił.

– Wiem, czego szukacie, ale niestety nie mogę wam tego dać- oznajmił Arek.

-Wybór należy do was. Albo wasze koleżanki, albo kryształ – dodał, wyciągając z kieszeni małą błyskotkę.

– Ja nie będę się zastanawiać – powiedział Filip. Pozostali chłopcy postanowili jednak to przemyśleć.

– Nie możemy zabrać kryształu, ponieważ dziewczyny zostaną tu na zawsze. Nawet gdyby była to bardzo kusząca okazja - wyjaśnił Wojtek.

– Dobra, co musimy zrobić, by uwolnić nasze koleżanki? – zapytał z niechęcią Kuba.

– Musicie przejść ten korytarz, który ma kilometr długości nie odwracając się do tyłu – powiedział Arek.

– Ale tam jest strasznie ciemno – spostrzegł Olaf.

– O to chodzi – powiedział nasz kolega.

Bez chwili wahania chłopcy ruszyli tyłem przez korytarz.

– Zaraz jak się powie tytuł, to wszystko zniknie – pomyślał Wojtek. Chłopaki słuchajcie. Przyspieszcie kroku. Na samym końcu będzie ściana, chwycicie ręce, które się z nich wyłonią. Wiktor wyczaruj mi tu lodowisko, za to Olaf daj mi tu jojo –

rozkazał Wojtek. Kuba, gdy dam ci sygnał, chwycisz chłopaków i jak najszybciej dołączysz do mnie- dodał Wojtek.

- Ta znalazł się wódz od siedmiu boleści – skwitował Kuba.

- Udam, że tego nie słyszałem – powiedział Wojtas. Po tych słowach ruszył do przodu.

- Wiktor! - krzyknął.

- Wiktor tupnął nogą, wyczarowując na podłodze lód. Wojtek rozpędził się i zatrzymał przy Arku.

- Olaf!

Mój kolega pstryknął palcami i w ręku pseudowodza pojawiło się niebieskie jojo. Jednym ruchem ręki rzucił je w kieszeń Arka.

- Mamy je! – zawołał Wiktor.

Wojtek pociągnął jojo do siebie i wtedy kieszeń rozdarła się. W tej chwili mój kolega trzymał w ręce materiał z kryształem. Wtedy przybiegł Kuba, trzymając naszych kolegów i Filip przemieniony w geparda niosący dziewczyny, czyli także i mnie.

- „ Zakaz odwracania się „ - zarecytował Wojtek.

- Nie! - wrzasnął Arek.

W tym momencie wszystko zaczęło się zmieniać. Staliśmy przed kolejnym Kacprem.

ROZDZIAŁ 11

- No co znowu!? - zapytał Kuba. Gdy Kacper pstryknął palcami. Przed nami pojawił się kamień, a my byliśmy u podnóża góry.
- Ha, ha, ha – zaśmiał się Kacper.
- TAK WIEMY TO PUŁAPKA- powiedział znużony Olaf. Właśnie w tym momencie Filip się przemienił.
- Wszyscy widzieli, bo nie zamierzam tego powtarzać- powiedział.
- Gdzie są pozostałe kryształy?- zapytałam Olafa.
- Tutaj- powiedział, pokazując małą, brązową, skrzynkę.
- Jeżeli wtoczycie ten głaz na górę, dostaniecie upragnioną błyskotkę- powiedział Kacper.
- Taka kara – zakpił Filip.
- Mogłeś wymyślić coś gorszego- oznajmił Wiktor podnosząc głaz.
- Zaraz, chwila, po co wciągać ten głaz na górę, skoro mamy tu specjalistę – dodał Wiktor, patrząc na Wojtka.
- Odsuncie się powiedział Wojtek bardzo pewny siebie. Jedną ręką podniósł skałę i rzucił ją na szczyt. Niestety skała się zachwiała i ponownie spadła na dół. Wojtek rzucał kamień, ale za każdym razem z jakiegoś powodu ten spadał.
- Czekaj - powiedziałam do zmęczonego kolegi, który z miłą chęcią usiadł.
- Kamień za każdym razem i tak będzie spadał – spostrzegłam.
- Tak jakby był zaczarowany, zorientowała się Sandra.
- To było w tylko jednym micie – powiedziała Ania.
- Wojtek rozwal tą skałę – powiedziałam do kolegi.
- Przecież mamy to toczyć na górę – przypomniała Nadia.
- No właśnie – poparła ją Marysia.
- Dobrze, to ty sobie to wnoś, a ja nas stąd wyciągnę - powiedziałam.
- Rozwalaj!! - dodałam.
- Z miłą chęcią - powiedział Wojtek, który jednym ruchem ręki,

zgniółł głaz. Wtedy wyłoniła się mała sakiewka, w której iskrzył się kryształ.

– Oddaj mi to – zawołał Kacper O., biegnąc w moją stronę. Wtedy przypomniałam sobie pewien obraz z dzieciństwa, jak chowam do skrzynki patyk, taki sam jak w poprzednich wizjach i zakopuje ją w ogródku. Zasadzam jeszcze nad nią fioletowego tulipana, bym nie zapomniała, gdzie on jest.

- Kiedy się ocknęłam, krzyknęłam „SYZYF NIE PLOTKÓJ „ Nagle Kacper stanął i zmienił się w głaz, który momentalnie zaczął znikać.

– Na ostatnią chwilę – skwitowała Julia.

- Lepiej późno niż wcale- oznajmoł Olaf.

– Nie wydaje mi się, żeby to był koniec. Nie wiemy nawet, jak użyć kryształów, by ocalić Eryka i uwolnić panią Parczyńską – powiedział Wiktor.

Nagle przed nami pojawiła się Wenus. Szybko złóżcie kryształy i powiedzcie „JEDNA CHWILA WYSTARCZY, ABY WSZYSTKO ZACZAĆ OD NOWA” rozkazała.

– Ale dlaczego?- zapytała Julia.

– Eryk za chwilę tutaj będzie. To jest anty zaklęcie, które może złamać urok. Szybko dodała Wenus.

Chwyciliśmy 12 kryształów i zaczęliśmy recytować.

– Jedna chwila ... - ale nie udało się nam skończyć, gdyż czarny promień uderzył w nas i zabrał nam kryształy.

-Roczaruję was. Nigdzie się nie wybieram - oznajmił mężczyzna stojący za nami.

To był Eryk ubrany w czarną falującą szatę. Jego czarne włosy idealnie pasowały do wielkich zielonych oczu. Nie wiem dlaczego, ale wydał mi się znajomy.

– „Wspaniała jedenastko ujawnij się!” W tym momencie nasze stroje zaczęły się zmieniać i znów mieliśmy na sobie nasze super wdzianka.

– Czemu my to powiedzieliśmy? – zapytała Nadia.

– Mnie się pytasz. Ja nawet nie wiem, co robiłem wczoraj – powiedział Olaf.

– Musicie odebrać Erykowi kryształ, usłyszałam głos Wenus. W tej chwili nacisnęłam bransoletkę, z której wyłoniła się pani Wiertelowska - nasza nauczycielka przyrody.

- Po kątach chowają się rzeczy, o których chcemy zapomnieć, lecz co noc wracają, a wspomnienia, które chcemy zachować, uciekają – oznajmiła szybko nauczycielka, widząc, co się dzieje.

– I to było twoje ostatnie słowo czarodziejko – krzyknął Eryk, rzucając kamień na podłogę. W jednej chwili zmieniły się w proch, który zniknął.

Poczuliśmy, że nasze moce zaczynają słabnąć, aż w końcu je straciliśmy.

Wtedy Eryk stanął przed nami. Oczywiście co mogliśmy zrobić, jak nie leżeć na ziemi.

– Poziom 4- powiedział mężczyzna, wyczarowując portal. Po czym wpychał nas po kolei do wirującej odchłani. Ostatnie, co pamiętam, to skamieniała twarz Wenus.

Obudziliśmy się na zimnym asfalcie.

– Wróciliśmy do domu? - zapytał Wojtek.

Filip chwycił leżący obok niego kamień i rzucił prosto w jeden z domów.

– Po pierwsze nie, ponieważ nasze domy są koło siebie, co w rzeczywistości nie jest zgodne z prawdą – objaśnił Filip.

- A po drugie moja sąsiadka już dawno goniłaby mnie z wałkiem do ciasta za to, że wybiłem jej szybę – dodał nasz kolega.

– Skąd to wiesz? – zapytała Ania.

– Bo to było moje ulubione zajęcie – powiedział Filip.

– Witam Wspaniałą 11 – powiedział Eryk, który właśnie się zjawił.

– Po co nas tu zabrałeś, przecież już nie mamy naszych mocy? – zapytała Sandra.

– Dam wam szansę. Macie do dyspozycji własne domy. Każdy z was może wejść do swojego i wziąć z niego jedną rzecz, którą, jak sądzi może mnie pokonać- wyjaśnił Czarny Anioł.

Każdy z nas ruszył do własnej chaty, by coś znaleźć. Ja od razu pobiegłam do kuchni po noże. Jednak gdy jednego z nich chwyciłam, uświadomiłam coś sobie. Podeszłam do okna i widziałam, jak moi koledzy i koleżanki wybiegają z domów, trzymając w rękach noże, pistolety na kulki, łuki ze szkolnych wycieczek i tak dalej. Wtedy mnie olśniło. PRZYPOMNIAŁAM SOBIE MOJE DZIECIŃSTWO. Odłożyłam nóż i pobiegłam na ogródek w poszukiwaniu fioletowego tulipana. Na szczęście był tam, gdzie zapamiętałam. Zaczęłam odkopywać ziemię rękami, aż doszłam do małej skrzynki. Jednym ruchem ręki otworzyłam ją, a kiedy już miałam ten sam patyk w ręku, z którym miałam te dziwne wizje, wybiegłam przed dom. Wszyscy moi przyjaciele byli już w stalowych klatkach.

– Przestań Eryku - ty taki nie jesteś, zawołałam.

– A skąd możesz to wiedzieć ? - zapytał.

– Bo gdybyś był zły do granic możliwości, nie dałbyś mi tego- powiedziałam, podnosząc drewniany patyk.

– Magda czy ty się dobrze czujesz ?- zapytał Kuba.

– Już lepiej byłoby się poddać, powiedziała Marysia.

Ja ciągnęłam dalej nie zważając uwagi na niedowiarków.

– Tego dnia wracałam ze szkoły bardzo szczęśliwa, ponieważ moja pani pochwaliła książkę, którą przeczytałam. Był to dzień, w którym mieliśmy prezentować swoje ulubione powieści. Jednak mojej koleżance to się nie spodobało. Gdy wracałam do domu, zabrała mi tę książkę, a następnie podarła. Chwyciłam jej resztki i pobiegłam w moje ulubione miejsce. Do parku. Miałam tam starą spróchniałą ławkę otoczoną ze wszystkich stron żywopłotem. Zaczęłam płakać, aż zjawiliś się ty. Powiedziałeś mi wtedy, że życie czasami potrafi być trudne, ale nigdy nie jest najgorsze. Wtedy dałeś mi to. Wszyscy patrzyli na mnie ze zdumieniem.

– Widzę, że jednak wyrosłaś na taką sprytną i spostrzegawczą osobę jak ja – oznajmił Czarny Anioł. Te kryształki nie były

- prawdziwe. To była taka podróbka prawda- zapytałam Eryka.
- Jednak odgadłaś moją zagadkę - zaśmiał się Anioł.
 - **ALE PRZECIEŻ MY STRACILIŚMY NASZE MOCE** – oburzyła się Nadia.
 - Nigdy ich nie straciliśmy. Po prostu tak uwierzyliśmy w tę historię, że gdy ona się spełniła nasza wiara zaprowadziła nas w złym kierunku. A tak dokładniej to w kryształach były uwięzione blokady. Kiedy Eryk je rozbił, uwolniły się i zablokowały nasze zdolności – wyjaśniłam.
 - Ale co zrobić, by je odzyskać – spytała Sandra.
 - Nic, bo już nic się nie da zrobić – powiedział Eryk.
 - Tak ci się tylko wydaje- odpowiedziałam unosząc patyk ku górze. Wtedy zaczął się zmieniać. Uświadomiłam sobie, że trzymam w rękach nie patyk, a Akina, czyli ten legendarny klucz. Z twarzy Eryka zszedł uśmiech, a pojawił się gniew.
 - Tym razem nikt mnie nie pokona!!! - zawołał.
 - Nie uważacie, że przyda mi się pomoc – stwierdziłam, wskazując kluczem na moich przyjaciół. Z klucza wydobyła się tęcza, która uderzyła w moich przyjaciół. Raz dwa wyszli z klatek w nowych kostiumach i z super mocami. Rozpoczęła się gra. Wszyscy wykorzystywali swoje moce przeciwko wrogowi. Niestety za każdym razem uchodził z życiem.
 - Już wiem - powiedziałam do siebie.
 - Eryku „**JEDNA CHWILA WYSTARCZY, ABY WSZYSTKO ZACZAĆ OD NOWA** – dodałam.
 - Nie! - powiedział Czarny Anioł. Wtem otoczyło go tornado. Zaczęło wirować tak szybko, że nie mogliśmy dostrzec naszego wroga. Gdy się uspokoiło, przede mną stał mężczyzna ubrany w super strój.
 - Jestem sobą!!! Dziękuję wam Wspaniała 11!! Dziękuję – wrzeszczał odmieniony Eryk.
 - Wiedziałaś, że go przypilnuję i że kiedyś cię uwolnię – oznajmiłam, zwracając się do Eryka.
 - Tak - odpowiedział.
 - A skąd wiedziałaś, że kryształy to podróbka – zapytała Ania.

– Ponieważ, gdy Czarny Anioł je zniszczył, Wenus nie zniknęła – wyjaśniłam, a mówiła nam, że jeżeli zostaną zniszczone, to nie tylko stracimy nasze moce, ale też i ona zniknie na zawsze – dodałam.

– Eryk czy mógłbyś nam oddać naszą panią Parczyńską? – zapytała Sandra.

Mężczyzna kiwnął głową i z kieszeni wyciągnął szkatułkę. Gdy ją otworzył, ze środka wyleciała nasza pani. Miała na sobie długą białą suknie i złotą koronę.

– Kim pani jest w tym świecie? – zapytał Wiktor.

– Królową FANTAZY – wyjaśniła pani.

– Ale my panią szukaliśmy – zdziwił się Filip.

– Ja jestem KRÓLOWĄ FANTAZY, ponieważ to wy tak sobie to wymarzyliście – dodała.

ROZDZIAŁ 12

- Jak to my tak chcieliśmy? - zdziwiła się Julia.
- FANTAZA to kraj dla wszystkich. Każdy wyobraża go sobie inaczej. Jeżeli wy tutaj trafiliście, to znaczy, że to jak tu wygląda, wy sami stworzyliście – powiedziała Pani.
- Gdyby moi przyjaciele mogli to zobaczyć – westchnął Eryk.
 - Omal nie zapomniałam. Długo zastanawiałam się, dlaczego akurat tylko mój dziennik jest zamknięty. Teraz już wiem – dodałam, gdy przede mną pojawił się znów ten sam dziennik, który zabrałam z biblioteki. Kiedy do kłódki włożyłam Akina i przekręciłam go, księga otworzyła się na środku. Zaniemówiliśmy. Ta księga naprawdę żyła. W środku wznosiło się małe drzewo, pod którym siedziało 11 osób.
- Moi przyjaciele!!!- krzyknął Eryk.
- Nie potrafiłeś ich zniszczyć dlatego wysłałeś ich do książki „Burzy”. Wiedziałeś, że kiedyś będę miała jej moc – wyjaśniłam.
- Oni Ci już wybaczą i. Pytanie tylko czy ty sam potrafisz sobie wybaczyć – dodałam.

W tym momencie z Akina odłączył się biały kryształ, który zmienił się w klucz. Eryk chwycił go, a gdy zbliżył do księgi, pojawił się w niej otwór. Kiedy włożył klucz, księga wciągnęła go do środka. W jednej chwili znalazł się przed drzewem, a na twarzach jego przyjaciół pojawił się uśmiech. Następnie księga zniknęła. Zdażyłam jeszcze usłyszeć cichutkie „DZIĘKUJĘ”.

- Na was chyba też już czas – powiedziała Pani.
- Czy kiedyś jeszcze tutaj wrócimy? - zapytał Wiktor.
- Na pewno nie długo. Fantaza jeszcze nie raz będzie potrzebowała super bohaterów – wyjaśniła królowa.
- Jesteście gotowi- dodała.
- Tak!!! - krzyknęliśmy.

Nagle wszystko zaczęło znikać. Nie widzieliśmy już ulic i domów tylko ciemność. Nawet moi przyjaciele zniknęli. Wtedy

usłyszałam znajomy głos pani Martyny Włoch.

– VI a – wpiszę wam zaraz nagany.

W tej chwili uświadomiłam sobie, iż jestem na lekcji polskiego tak jak przed zniknięciem. Wszyscy tak samo, jak ja, rozglądali się ze zdziwieniem po sali nr 20. Wszyscy oprócz Filipa, ponieważ ten jeszcze się nie obudził. Stała przy nim pani i gdy ponownie zawołała, nasz kolega się obudził.

– Bim- bam nie żyjesz!!! - wrzasnął Filip jeszcze nie do końca obudzony.

– Ooooo pani Włoch. Jaaaaa nie spałem, bo oczywiście wiem, jakie to karygodne zachowanie – dodał nasz kolega.

– I myślisz, że ja Ci w to uwierzę – odpowiedziała pani.

– Ale przyznać trzeba, że mówiłem bardzo przekonująco – stwierdził Filip.

Wypowiedź przerwała pani Kowalczyk, która właśnie wtedy weszła do klasy.

- Mam dla was dobrą wiadomość. Ktoś chce się z wami zobaczyć .. - oświadczyła, cofając się, do tyłu.

W tym momencie do klasy weszła pani Parczyńska. Nie jako królowa, ale jako nasza dawna wychowawczyni.

- Pani Parczyńska wraca na stanowisko waszej wychowawczyni po długiej nieobecności- wyjaśniła pani Violetta.

Jak rażeni piorunem wyskoczyliśmy z ławek i pobiegliśmy w kierunku naszej pani, by ją przytulić.

Tak za panią tęskniliśmy – powiedzieliśmy jednocześnie.

Oczywiście dla pani Violetty też przewidzieliśmy nagrodę w postaci uścisku.

Po skończonych lekcjach cała nasza 11 wracała do domu, ale przed tym postanowiliśmy się jeszcze gdzieś przejść. Stanęliśmy przed starym domem do rozbiórki.

– Czy to był tylko sen ? - zapytała Nadia.

– Czy to nam się tylko śniło – spytała Marysia.

Wydaje mi się, że tak, ale trzeba przyznać, iż takich przygód nigdy nie zapomnimy – oznajmiłam.

- Masz rację - potwierdził Wojtek.

– WYOBRAŹNIA TO NAJLEPSZE LEKARSTWO NA TROSKI
oznajmiła Sandra.

– Chciałabym jeszcze kiedyś wrócić do tego świata – dodałam.

- Matko już jest ta godzina . Muszę już iść. Narazie ! -
Powiedziała Ania, idąc w kierunku swojej ulicy.

W tym momencie ze starej budowli spadła cegła lecąca prosto w
stronę naszej koleżanki.

- Ania !!! - krzyknęliśmy jednocześnie.

Wtedy cegła otoczyła się ogniem. Później lodem. Coś popchnęło
Anię tak, że wylądowała bezpiecznie na poduszkach, które
stworzył Olaf ! A Wojtek jednym ciosem ręki zniszczył ten
przedmiot. Spojrzałam na moich przyjaciół ze zdumieniem. Ręce
Marysi płonęły ogniem tak, jak wtedy, gdy byliśmy w Fantazie.
Wiktor stworzył lodową włócznię, której blasku dodał złoty pasek
wyczarowany przez Julię . Filip i Kuba ścigali się, robiąc okrążenia
wokół budynku. Oczywiście Filip był pod postacią Geparda. Ania
wyczarowała dżetpak i latała razem z Sandrą nad łąką pełną
pachnących kwiatów. Gdy wyciągnęłam rękę ku górze, spod
moich dłoni wydobyła się iskra , która poszybowała w pochmurne
szare niebo, zamieniając je w słoneczny dzień.

- Nasze moce wróciły !!! - wrzasnął Olaf.

- Ale ja myślałam, że to już koniec – powiedziała Nadia.

- Nie! – krzyknęłam.

- To dopiero początek – dodałam, patrząc w błękitne niebo.

THE END ?